

**Recenzja pracy doktorskiej p. mgr Moniki Karpińskiej
„Recepcja mitologii słowiańskiej w literaturze polskiego oświecenia”,
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Nalepy (Uniwersytet
Rzeszowski, 2022, ss. 203)**

Praca doktorska p. mgr Moniki Karpińskiej poświęcona została tematyce, która w ostatnich latach zyskuje coraz ważniejszą rangę i cieszy się uznaniem wielu badaczek i badaczy, zwłaszcza w odniesieniu do literatury romantycznej i czasów poromantycznych. Wystarczy wskazać dwie ważne, niedawno opublikowane, prace: Marii Janion *Niesamowitą Słowiańszczyznę* (2006) i Moniki Rudaś-Grodzkiej *Sfinks słowiański i mumia polska* (2013). Przywołałem te książki, gdyż obie autorki stawiają wyraźną tezę o przełomowym charakterze recepcji (i konstrukcji) mitologii słowiańskiej, w tym prasłowiańskiej - w różnorodnych zresztą aspektach problemowych - w literaturze polskiego romantyzmu. Praca doktorska Moniki Karpińskiej w ów stabilny naukowo obszar wprowadza istotną - jak się okazuje - korektę. Ważną, choć powiem od razu, że w niczym nie naruszającą porządku rozważań interpretacyjnych przywołanych wyżej wybitnych badaczek problematyki słowiańskiej w literaturze i kulturze polskiej XIX i XX stulecia. Na czym polegałaby więc ważność dokonanej korekty naukowej?

Otóż już na wstępie swych wywodów autorka pisze o „białej plamie w badaniach nad wiekiem XVIII” (s. 5), którą jest niewyeksponowana należycie obecność mitów prasłowiańskich w literaturze polskiego oświecenia w ramach badań nad literaturą tego okresu. Tym samym ważna jest - i warto ją docenić - samoświadomość badawcza doktorantki: po pierwsze dotycząca konieczności zapalenia owej luki historycznoliterackiej, po wtóre - poszerzenia tematu o ujęcia wcześniejsze od romantycznych, które w procesie długiego trwania kultury każą spojrzeć inaczej i na późniejsze, pełniejsze, wieloaspektowe ujęcia romantyczne, i oczywiście na osiemnastowieczne, zwłaszcza przełomu XVIII i XIX wieku, które w

nieoczywisty często sposób wyznaczają, czy oświetlają późniejsze ujęcia dziewiętnastowieczne. Osłabiona zostaje w ten sposób dość radykalnie stawiana teza o romantycznym przełomie w zakresie pojawienia się ujęć mitów prasłowiańskich (i słowiańskich). A równocześnie wprowadzona jest także istotna korekta do myślenia o literackich ujęciach mitologii słowiańskiej w wieku XVIII i na początku XIX jako zjawiska szerszego niż rewizja „dziejów bajecznych” (wystarczy odwołać się do ustaleń przywoływanego w pracy doktorskiej p. Karpińskiej autora *Literatury i dziejów bajecznych* Juliana Maślanki). W świetle przeprowadzonych badań i ustaleń doktorantki, pisząc obecnie o funkcjonowaniu tematu słowiańskiego, zwłaszcza w zakresie problematyki prasłowiańskiej, nie sposób utrzymać radykalnie stawianej tezy o rewizyjnym nieomal wyłącznie w tym zakresie postępowaniu Oświeconych. Koniecznie trzeba będzie wskazać istnienie innego - dostrzeżonego i opisanego przez doktorantkę - ujęcia tematyki słowiańskiej: uprofilowanej nie w dekonstrukcjach mitów, co proponował chociażby Krasicki w *Myszeidzie*, lecz w propozycjach ich konstrukcji. Konstrukcji - dodajmy po lekturze pracy - opartej na solidnych fundamentach ideowo-estetycznych formułowanych w XVIII stuleciu, a dotąd najczęściej anektowanych jako podwaliny myślenia romantycznego w tym zakresie (Herder i Rousseau w recepcji romantyków).

Kwerenda źródłowa autorki pracy oraz sugestywność interpretacyjna pozwoliły „odnaleźć” dla uzasadnień filozoficzno-estetycznych materiał literacki, co wcale nie było takie oczywiste, biorąc pod uwagę rozproszenie i konwencjonalność wielu odniesień. Następnie: uporządkować interpretacyjnie utwory, zbierając przy tym przesłanki do sformułowania wniosków ogólniejszych. Wreszcie: nakreślić pewne linie rozwojowe, bądź problemowe - w relacji do wskazanego rozumienia recepcji tematów prasłowiańskich i słowiańskich w optyce mitu.

Chciałbym wyraźnie podkreślić, że przyjęcie szerokiej, antropologiczno-kulturowej koncepcji mitu pozwoliło z jednej strony odróżnić mit od rewizjonistycznego ujęcia historycznego (czyli poddawanych krytyce naukowej źródeł „bajecznych”, najczęściej z kronik), z drugiej zaś - ukazać zamknięcie w struktury mityczne dawnego sposobu myślenia i rozumienia zjawisk, a tym samym potraktować utwory literackie jako zapisy symboliczne kultury odległych czasów; zapisy, które stają się symbolicznymi reprezentacjami niegdysiejszych myślowych i wyobrazeniowych struktur antropologicznych, pozwalających współczesnym w nowy sposób opowiedzieć o „początku”, zrozumieć „dawność”. Tym samym mit w ujęciu twórców oświeceniowych (zwłaszcza z końca epoki) zaczyna pełnić nowe funkcje kulturotwórcze, torując drogę romantycznym ujęciom dziejowych „korzeni”, czy - jak wtedy

mawiano - „pieluch”. Ten słabo dotąd dostrzegany aspekt funkcjonowania mitów autorka potrafiła przekonująco wskazać i wyeksponować, sięgając po źródła mitograficzne epoki oraz późniejsze, klasyczne rzecz by można, ujęcia „korespondujące”, jak się okazuje z myśleniem zapoczątkowanym w epoce Oświecenia. To może dyskusyjne zestawienie wątków myślowych z prac de Brossesa, Heynego, Vico, Kołłataja (wskazano jego prekursorstwo na gruncie polskim - to bardzo ciekawy wątek wyvodu autorki) z dużo późniejszymi ustaleniami antropologii kulturowej Malinowskiego i antropologii strukturalnej Levi-Straussa, choć niezbyt dobrze tłumaczy się w strukturze całości pracy, pozwala jednakowoż wyprowadzić pewne kluczowe antropologizujące wątki myślowe, nazywane tu „oświeceniowymi korzeniami nowożytnego mitoznawstwa”, przydatne do analiz utworów literackich. Zabrakło wszakże wyraźnie wskazanego ogniwa, łączącego oświeceniową „teorię” mitu z literackimi reprezentacjami, jakim mogłoby być pełniejsze sięgnięcie po narzędzia metodologiczne mitoznawstwa literackiego (choć przyznać trzeba, że po niektóre z ustaleń autorka sięga w praktyce interpretacyjnej, nie wskazując wszakże ich w wywodzie czy przypisach).

Kreśląc ogólniejsze uwagi wstępne, warto wskazać, że fortunne okazało się przyjęcie przez autorkę pracy szerokich ram chronologicznych czasów oświecenia (sięgających po lata 30. XIX wieku), co skutkuje włączeniem dotąd słabo obecnych twórców przełomu oświeceniowo-romantycznego w paradygmaty kulturowe, które pozwoliły tę część ich twórczości, jaką jest temat słowiański, powiązać z wcześniejszymi tendencjami oświeceniowymi, dzięki czemu propozycje Woronicza, a zwłaszcza Reklewskiego i Zaborowskiego, a także Brodzińskiego - jako nie-romantyczne, więc pomijane albo zdawkowo interpretowane w pracach poświęconych zjawiskom romantycznym w odniesieniu do tematyki słowiańskiej - odzyskały należne sobie miejsce we właściwym kontekście problemowym, wyznaczonym przez ewolucję ujęcia w szeroko właśnie rozumianej linii oświeceniowej, w jej różnych fazach.

W ten sposób osiemnastowieczne ujęcia, rzeczywiście nieliczne bądź skonwencjonalizowane, uzyskały materiałowe dopełnienie. Pewnego rodzaju domknięcie - we właściwym sobie kontekście ideowo-estetycznym. Mówiąc dla uwyrażnienia w pewnym skrócie: russoistyczne i herderowskie inspiracje, modelowane sentymentalną estetyką i tematyką porozbiorowej rozpacz i nadziei inaczej odbierają w kontekście późnego oświecenia, niż gdybyśmy je potraktowali jako „zapowiedzi” preromantyczne.

Praca doktorska p. Moniki Karpińskiej jako całość przekonuje swą konstrukcją, przyporządkowaną dwu zasadniczym aspektom. Pierwszy z nich to syntetycznie zarysowane konteksty źródłowe tematu w rozdziale pierwszym (historiozoficzne, ideowe, estetyczne,

mitograficzne), które zajmują nieco mniej niż połowę pracy. Drugi - to pogrupowany w kolejne rozdziały materiał literacki, będący egzemplifikacją szczegółową ogólniejszych ustaleń badawczych, ujętych w trzy modelowe realizacje: nazwane „Słowiańszczyzną wyobrażoną”, prasłowiańskim kostiumem historycznym, odnoszonym do aktualnej problematyki politycznej przełomu oświeceniowo-romantycznego, oraz budowane na podglebiu sentymentalnym ujęcia z lat 20. XIX stulecia.

Konstrukcja pracy jest klarowna i w swej przejrzystości konkluzyjna dla rozważań, podejmowanych w kolejnych rozdziałach. Słabszą częścią pracy jest „Wprowadzenie”, dość zdawkowe i niewyraźne w partiach, w których autorka formułuje przesłanki metodologiczne na potrzeby własnej pracy. O ile patronat White`a jest klarowny w odniesieniu do późniejszych rozważań, o tyle ograniczenie „sztuki interpretacji” do Sławińskiego i Markiewicza - a są to propozycje strukturalistyczne - kiedy autorka w praktyce sięga także po narzędzia hermeneutyczne, wydaje się słabo umotywowane. Świadomość metodologiczna, wyrażana przez doktorantów, to bardzo ważny element rozprawy doktorskiej - ważniejszy nawet w tej wersji, niż gdybyśmy oceniali pracę doktorską wydawaną w formie książkowej - dlatego z recenzenckiego obowiązku wskazuję na pewne w tym zakresie uchybienie, równocześnie podkreślając, że w dalszych partiach pracy świadomość metodologiczna, umiejętność korzystania z narzędzi literaturoznawczych jest satysfakcjonująca, co świadczy o dojrzałości doktorantki w zakresie prowadzonych badań. O ile rozważania wstępne nieco mnie rozczarowały, o tyle „Zakończenie” oceniam bardzo wysoko - to właściwie streszczenie tez doktorskich niejako „w pigułce”, będące z kolei świadectwem bardzo dobrego panowania nad podjętym tematem.

Po uwagach ogólniejszych, pora przyjrzeć się nieco bliżej rozprawie w jej aspektach szczegółowych.

Jak już wspominałem w obszernym rozdziale wstępnym zawarto rozmaite konteksty źródłowe do badań nad podjętym tematem. Rozpoczyna autorka swe rozważania od nakreślenia kontekstu słowiańskiej historiozofii w oświeceniowym polskim. Sięgając po inspiracje płynące z prac Haydena White`a, p. Monika Karpińska, od razu ustawia optykę badawczą w perspektywie dostrzeżonego translacyjnego charakteru ówczesnych nawiązań w aspektach recepcji słowiańskiej, sytuując je w perspektywie popularnych w epoce teorii genealogicznych (nie - genologicznych, ta przykra literówka w zapisie, na s. 13 i 14 powinna być wyeliminowana). Pytania: skąd jesteśmy, jakie są nasze początki, były o tyle ważne, że z jednej strony spotkały się z rewizją historyczną, opartą na przesłankach racjonalnych, z drugiej - pojawiać się zaczyna ów inny nurt, opisywany w pracy, poszukiwania i zrozumienia mitu.

Trafnie dostrzeżono przełomowy charakter dzieła Adama Naruszewicza (*Historia narodu polskiego*) w sioisście pojmwanej nobilitacji Słowiańszczyzny w aspektach religijnym i kulturowym. Przyznając pierwszeństwo tradycji antycznej i religii chrześcijańskiej, potrafił wszakże Naruszewicz dostrzec tradycję słowiańską jako „reinterpretację mitologii rzymskiej” (s. 25), co przecież także podnosiło jej rangę. Dobrze sprobematyzowane w odniesieniu do tematu pracy są uwagi autorki o ujęciu Kołłątaja w *Rozbiorze krytycznym zasad historii o początkach rodu ludzkiego*, przyznającemu ważne miejsce Słowianom w owych początkach. Autorka pracy podkreśla - i słusznie - że zarówno Naruszewicz, jak Kołłątaj, opisując „polską Słowiańszczyznę” z jednej strony odrywają ją od słowiańskiego komponentu, wpisując zgodnie z tendencjami epoki wariant polski w kontekst europejski, z drugiej zaś - różnicują polską słowiańskość od rosyjskiej: barbarzyńsko nieokrzeseanej. To ważny wątek myślowy, podejmowany przecież chętnie w ujęciach dziewiętnastowiecznych. Zarazem, jak wskazuje autorka, mimo krytycyzmu dzieła historyczne obu autorów przynoszą sporo uporządkowanych informacji, co sprawia, że dokonujący się powolny proces rekonstrukcji „historii bajecznej”, zyskuje tu nowe uzasadnienia. W świadomości ludzi epoki istotną rolę zaczęły odgrywać wątki podejmowane z myśli Herdera, choć na wydanie pism niemieckiego filozofa trzeba było poczekać.

Właśnie myśl Herdera stanowi istotny kontekst polskiej refleksji o Słowiańszczyźnie, co podkreśli autorka w dalszej partii rozważań. Widzimy to dobrze z dzisiejszej perspektywy, natomiast czytając pracę p. mgr Karpińskiej zastanawiałem się, na ile i w jaki sposób znana była myśl Herdera dla bohaterów jej rozważań? To, że „impuls słowiański” oddziaływał silnie na myślenie i wyobraźnię romantyków przekonująco dowiodła chociażby wymieniona wcześniej Monika Rudaś-Grodzka? Czy tak było i w tych przypadkach? Czy może mówić należałoby o jakichś zapośredniczeniach refleksji niemieckiego filozofa? Warto tę część rozważań - potrzebną jako kontekst - dopełnić o wskazywane uściślenia. Tym bardziej, że pisząc o niewątpliwym oddziaływaniu myśli Rousseau na ożywienie refleksji słowiańskiej w literaturze polskiego oświecenia, autorka pracy doktorskiej znalazła, wskazała i zinterpretowała rodzime zapośredniczenia i zarazem przetworzenia (mam na myśli dobrze sprobematyzowane rozważania o Karpińskim i wynikającą z tych rozważań konkluzję, ważną dla dalszych wywodów autorki w części interpretacyjnej rozprawy: „Refleksje Karpińskiego [...] stały się jednym z głównych czynników warunkujących oświeceniowy zwrot ku słowiańskiej tradycji” (s. 59).

W dalszej części pracy znalazły się omówione wyżej rozważania o oświeceniowych ujęciach mitu, zamykając tę część rozważań.

Kolejne trzy rozdziały mają już inny charakter, poświęcone zostały, jak już nadmieniałem, literackim reprezentacjom mitu słowiańskiego w literaturze oświeceniowej.

W ciekawych rozważaniach rozdziału drugiego, zatytułowanego *Słowiańszczyzna wyobrażona*, zabrakło mi wyraźnego sięgnięcia po prace z nurtu konstruktywistycznego historyzmu, ukazujące ową „wyobrażeniowość”, nie tylko zresztą w aspekcie adaptacji metody (ta została już wcześniej przeniesiona na grunt polski, np. w pracach Janion), lecz także krytycznego jej zastosowania do konkretnych utworów literackich. Oczywiście, nie jest to zarzut fundamentalny, raczej pewna sugestia do dalszej pracy, tym bardziej, że proponowane rozważania są ciekawe poznawczo i w interpretacji doktorantki odsłoniły się kontury „wyobrażonej Słowiańszczyzny”, choć, podkreślę raz jeszcze, zabrakło konsekwentnego wprowadzenia instrumentarium metodologicznego, co z kolei pozwoliłoby wydobyć z omawianych tekstów owe wyobrażeniowo-konstruktywistyczne aspekty w spójnym języku opisu interpretacyjnego.

Szczególnie interesujące są rozważania o *Rzepisze, matce królów* Franciszka Salezego Jezierskiego. Wnikliwa, dobrze sprobematyzowana lektura, prowadzi do konkluzji o polityczno-publicystycznym wykorzystywaniu baśniowej historii, co z jednej strony jest bardzo w guście epoki, z drugiej natomiast - i dobrze pokazały to interpretacje doktorantki - poszerza znacząco szerokość ujęcia uniwersum słowiańskie w wykładni Jezierskiego. Zarazem doktorantka w swej interpretacji otworzyła - może i nie do końca świadomie - inne konteksty interpretacyjne utworu Jezierskiego, możliwe do pogłębienia w kontekście „ludowej historii literatury”, która czeka na nowoczesną formułę naukowej interpretacji. Owa słowiańska „dawność” nakładana na „ludowe” modelowania sensów w perspektywie zakładanej lektury aktualizacyjnej, polityczno-publicystycznej, daje w efekcie ciekawą możliwość przywrócenia utworu Jezierskiego do szerszej niż dotąd świadomości historycznoliterackiej.

Interesująco zostały sprobematyzowane także wywody odnoszące się do *Podróży w krajach słowiańskich odbywanych* Aleksandra Sapiehy. I tu również, na kanwie prowadzonej interpretacji, odsłonił się nie tylko dyskurs słowiański podróżopisarza, lecz także ujawniła się podejmowana także później konstrukcja (i projekcja zarazem) Słowiańszczyzny nie tylko jako obszaru pogranicznego między Zachodem i Wschodem, lecz także wyraźna - w refleksjach nad religią, obyczajowością, historią - refleksja o potrzebie spojrzeń (badań) porównawczych, ukazujących nie tylko słowiańskie uniwersum, lecz także - a może przede wszystkim - odrębności. To niewątpliwie nowy ton w podróżniczej relacji, zapowiedź ujęć późniejszych,

Ważne i potrzebne są także rozważania o przekładach z początku XIX wieku zabytków słowiańskich, choć może zabrakło tu pogłębionej refleksji translatoologicznej w odniesieniu do

badanego materiału. Ale jako dopełnienie rozważań z tej części pracy to ważny fragment, choć właściwie poza prezentacją problematyki i ogólnymi uwagami, zabrakło, jak sądzę, ukazania znaczenia owych translacji w perspektywie przełomu oświeceniowo-romantycznego (konieczne byłyby dokładniejsze analizy stylistyczne). Zabrakło też bodaj szkicowego wskazania, czy owe tłumaczenia wpłynęły na sposoby ujęcia mitów słowiańskim w czasie ich publikacji i później (choć to wykraczałoby poza ramy chronologiczne pracy).

Bardzo dobre są rozważania w kolejnej części pracy *Panteon prapolski w służbie Ojczyzny*. Ukazano wykorzystanie prasłowiańskiego instrumentarium imaginacyjnego w poezji porozbiorowej (anonimowy wiersz *Do Juliana Ursyna Niemcewicza na odjazd jego z Krakowa...*, utwory poetyckie Brodzińskiego i Augusta Bielowskiego). Kilka omówionych utworów niewątpliwie potwierdza tezę o miejscu tematów prasłowiańskich w ramach kluczowej strategii poezji tych czasów, mianowicie poszukiwanie - i zarazem poszerzanie o czasy przedchrześcijańskie - narodowego imaginarium konsolacji i zarazem prób redefinicji „początków” narodowego ducha i narodowej tożsamości. Omawiane utwory, umieszczane w paradygmacie patriotycznym, tak jak następnie analizowany poemat *Lech* (oraz kilka innych utworów) Woronicza czy tragedioopera *Piast* Niemcewicza, pozwalają zobaczyć niedostrzegane przez badaczy literatury późniejszej źródła romantycznego mesjanizmu czy tendencji słowianofilskich. Tak jak u Woronicza, u którego *Lech* jako część *Pieśnioksięgu...*, wpisuje się szersze ramy Woroniczowskiej historiozofii providencjalistycznej i mesjanistycznej, nie tracąc bynajmniej owego słowiańskiego kolorytu, ważnego przecież jako kluczowy komponent ideowy kostiumu historycznego, opartego na aktualizującej paraleli, przyporządkowanego nadrzędnej perspektywie optymizmu historycznego jako części schematu historiozoficznego.

Z kolei polityczno-publicystyczna aktualizacje w utworze Niemcewicza prasłowiańskiego kostiumu historycznego legendy o Piaście, legendy o Popielu opierają się na wyraźnej emocjonalizacji warstwy historycznej, tak by mogła ona nieść sensy patriotyczne: arkadyjska przeszłość, to przecież współczesność „wyobrażona” w ramach słowiańskiego mitu, dobrze już ugruntowanego w epoce. Mimo rozmaitych - wskazanych przez doktorantkę - niespójności, mimo pośpiechu i niedopracowania, tragedioopera Niemcewicza niosła w swym konsekwentnym i szerokim wyzyskaniu repertuaru prasłowiańskiego mitu, porozbiorowe przesłanie nadziei, wywiedzione z nowej tendencji, jaką jest pietyzm dla źródeł, dobra ich znajomość, także tradycji ustnej, w docieraniu do pewnego uniwersalnego przesłania narodowej chwały, równoważącego porozbiorową rozpacz, we wskazaniu na rolę warstw ludowych, dzięki którym utrzymano niegdyś narodową niezawisłość.

Jak można zauważyć analizowane utwory poszerzając obecność mitu słowiańskiego w literaturze porozbiorowej, wpisując się w strukturę odejścia od rozpaczki ku nadziei, niewątpliwie wyzyskiwały owo prasłowiańskie uniwersum mitu do eksplikacji współczesnego przesłania. Ale równocześnie - wskazywały na swoistość ujęcia mitu, różną od ujęć z końca XVIII wieku i także od ujęć późniejszych.

W kontekście prowadzonych rozważań można byłoby upomnieć się o inną postać ze słowiańskiego legendowego uniwersum - Wandę. Niezłe zostały rozpoznane aspekty funkcjonowania mitu Wandy w literaturze romantycznej, zaś ujęcie wcześniejsze czeka na nowszą problematykę, tym bardziej potrzebną, że mit ów wpisuje się w rozpoznawany schemat literatury czasów rozpaczki i nadziei oraz w sentymentalno-osjaniczną tonację piśmiennictwa początków XIX wieku.

Ostatni rozdział pracy, zatytułowany *Na styku dwóch tradycji*, przynosi dobrze sproblematyzowane rozważania ukazujące „myślenie mityczne” Reklewskiego, Zaborowskiego i Brodzińskiego, a więc twórców aktywnych zwłaszcza w latach 20. XIX stulecia. Najciekawsze są rozważania poświęcone Reklewskiemu i Zaborowskiemu. Słabiej wypadł podrozdział poświęcony Brodzińskiemu, gdyż obok oczywiście przekonującej eksplikacji tematyki słowiańskiej (ujętej od strony kluczowych motywów, jak: ogień, natura, opozycja Polacy - Niemcy) w mesjanistycznie zorientowanej twórczości autora *Wiesława*, zabrakło pełniejszego osadzenia w szerszych kontekstach ideowych, w ramach których tłumaczy się słowiańskie uniwersum Brodzińskiego. Myślę właśnie o mesjanizmie w kontekście refleksji na temat specyfiki pism patriotycznych twórcy, próbującego dać w miarę systematyczną wykładnię i polityczną, i kulturową w perspektywie historiozoficznej. Oczywiście, nasilenie takiego ujęcia będzie miało miejsce nieco później, lecz wyraźne przesłanki są obecne w omawianych utworach.

Ciekawsze są rozpoznania „myślenia mitycznego” Reklewskiego, który w swoich utworach potrafił wpisać religijne uniwersum słowiańskie w ramy przekazu aktualizacyjnego oraz dokonać uwspółcześnienia motywu walczącego chłopca. Autorka pracy podkreśla, że kultura słowiańska ujęta została z perspektywy ziemianina i żołnierza, łącząc się z motywami ludowymi w interesująco pomyślaną całość. Z kolei w *Umwicie* Zaborowskiego doktorantka zauważyła w toku dobrze poprowadzonej interpretacji, iż mimo przyjęcia przez autora dramatu perspektywy chrześcijańskiej, wieszcz Miodoboru ujawnił świetne kompetencje w zakresie problematyki słowiańskiej religii - konfrontacja „starej” i „nowej” religii wypada tu korzystnie dla późniejszego chrześcijaństwa. lecz wiara pogan ukazana jest wieloaspektowo i można

zgodzić się z opinią autorki pracy, iż „utwór można określić prawdziwym popisem kompetencji historycznych Zaborowskiego” (s. 174).

Warto raz jeszcze podkreślić, że rozważania zawarte w pracy doktorskiej p. Moniki Karpińskiej - dobrze sproblematyzowane, interesujące interpretacyjnie, konkluzywne - wystawiają autorce dobre świadectwo dojrzałości i świadomości naukowej.

Praca doktorska p. Moniki Karpińskiej napisana została dobrą polszczyzną naukową. Jest niewiele uchybień i potknięć stylistycznych, niemniej z recenzenckiego obowiązku chciałbym zwrócić uwagę na powracającą w różnych miejscach pracy konstrukcję „przez co [to]” (np. s. 7, 70, 82, 87, 140, 178) - jak w przykładzie: „Okres ten stanowi zaledwie przyczynek do rozkwitu koncepcji słowianoznawczych, przez co poświęcono mu najmniej uwagi” (s. 7).

Pierwsze zdanie *Wprowadzenia* nie jest zbyt dobrze sformułowane, gdyż czytamy: „Podstawowym problemem niniejszej rozprawy jest funkcjonowanie prasłowiańskich mitów w piśmiennictwie polskiego oświecenia, [...] (s. 5) - raczej powinno być „Podstawowym problemem poddawanych refleksji [interpretacji] w niniejszej rozprawie....”.

Również użycie formuły „za sprawą” w kilku miejscach pracy należałoby wyeliminować jako kolokwializm (np. s. 5, 50, 114, 130). Tu podam przykład ze s. 5: „Po nich, za sprawą osiągnąć Marii Janion, poczęto powszechnie konotować [...]”.

Kilka razy pojawia się także konstrukcja typu: „Regułę prawdopodobieństwa realizuje Niemcewicz również poprzez wykorzystanie kostiumu historycznego [...]” (s. 148); „Niemcewicz [...] dostrzegł możliwość kolejnego podkreślenia ideologicznej wymowy utworu poprzez nadanie dziewczynie tak szczególnego imienia” (s. 149); „Brodziński manifestuje ideę przewodnictwa Rzeczypospolitej również poprzez próby [...]” (s. 181); „[...] w swych pismach zwraca uwagę, iż Polacy poprzez rolnictwo niezwykle silnie byli związani z przyrodą, [...]” (s. 184).

Niefortunna jest konstrukcja składniowa na s. 99: „Przejawia się to już w samych przyczynach odbycia podróży, które autor wyraża we wstępie”.

Należałoby wyeliminować konstrukcje typu: „Pieśń ukazuje czytelnikowi [...]” (s. 118); „Wiersz traktuje jednak [...]” (s. 125); „Utwór relacjonuje [...]” (s. 157); „Utwór prezentuje” (s. 158);

Również należałoby zmienić sformułowania typu: „Zdaniem podmiotu lirycznego” (s. 163).

Na s. 135 pojawia się użycie słowa „dedykowany” w znaczeniu „poświęcony” („Pieśń pierwszą poematu otwiera opis kościoła dedykowanego bogu Jessie”).

S. 143 - użycie strony biernej: „Szczególnie widoczne jest to w *Lechu*, na kartach którego kultura prapolska jest propagowana i użyta w celu stworzenia optymistycznej analogii”.

Rozprawę doktorską p. Moniki Karpińskiej przeczytałem z zainteresowaniem i mam nadzieję, że po poprawkach zostanie opublikowana w całości lub przynajmniej w części poświęconej interpretacjom utworów literackich.

Niezależnie od nielicznych krytycznych uwag, ocena pracy doktorskiej jako całości jest jednoznacznie pozytywna.

Rozprawa doktorska p. mgr Moniki Karpińskiej spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim i wnioskuję tym samym o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Arkadiusz Bagajewski